# Wszystko, co uczyniliście…



Dzisiaj kończy się kolejny rok liturgiczny, rok kościelny. Za miesiąc będziemy żegnać kolejny rok kalendarzowy i robić podsumowania. Dzisiaj sam Pan Jezus skłania nas do zrobienia rachunku z kończącego się roku kościelnego. Pomocą są Jego słowa: *Wszystko, co uczyniliście…* Zastanawiamy się, ile i co dobrego wykonaliśmy dla Kościoła. Największym dobrem, które Panu Bogu podoba się najbardziej, jest nasza obecność w kościele; na Mszy świętej, częste korzystanie ze spowiedzi świętej, udział w czuwaniach parafialnych, pielęgnowanie żywego udziału w Bractwie Różańcowym, codzienna modlitwa. Sam Pan Jezus, Bóg Prawdziwy, jest tym najbliższym nam Bliźnim, który oczekuje naszej żywej obecności, przez wiarę i miłość ku Bogu. A zaraz potem Chrystus pyta nas, co dobrego uczyniliśmy naszym bliźnim, z którymi codziennie żyjemy, których spotykamy i mijamy. Bo w nich spotykamy i zauważamy (lub mijamy) samego Pana Jezusa. Na pewno w tym rozrachunku nagromadzi się ogrom dobra, który wykonaliśmy dla Pana Boga i dla bliźnich. A czego nie udało nam się uczynić? Czego było za mało? Co zaniedbaliśmy względem Boga i naszych bliźnich. Co w tym momencie wyrzuca nam nasze sumienie, czego już nie jesteśmy w stanie nadrobić. Pozostaje nam szczera modlitwa wdzięczności za królowanie Pana Jezusa w naszym życiu.

**[prob.]**

# Niewiastę dzielną któż znajdzie?



Starodawny autor Księgi Przysłów stawia pytanie całkiem na czasie. Jakby wiedział, że dzisiaj może trafić na niewiastę z …brodą, która właśnie zmieniła płeć. Ale w tym pytaniu na pewno nie chodzi o syndrom Conchity Wurst, ani też o blednące prądy emancypacyjne i tym podobne zjawiska, przed którymi sama natura prędzej czy później się obroni. Autor Księgi Przysłów szuka prawdziwej kobiety, której nie trzeba niczym poprawiać, ani bronić, ani zrównywać z mężczyzną. Bo ona jest nieporównywalna z czymkolwiek w swej kobiecej naturze, zwłaszcza w jej macierzyńskim powołaniu. To tak jakbyśmy chcieli porównywać Matkę Teresę z Kalkuty z nieboszczykiem Leninem. Dzięki Bogu, świat jest pełen dzielnych niewiast, dlatego jeszcze istnieje, i dlatego ciągle jeszcze zachowuje swoje ludzkie oblicze, które współczesna cywilizacja chce wynaturzyć za wszelką cenę. Spójrz na swoją małżonkę, pomyśl o swojej mamie, popatrz trochę inaczej na tę, która jest matką twoich dzieci (waszych). Niewiasty dzielnej nie trzeba długo szukać: *Jej wartość przewyższa perły. Serce małżonka jej ufa. O len się stara i wełnę, pracuje starannie rękami. Wyciąga ręce po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono. Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce. … Boi się Pana.* Już od wczesnego rana o wszystkim pomyśli, a kiedy kładzie się spać, wszyscy już odpoczywają.

**[prob.]**

# Gorliwość o dom Twój pożera mnie



Tytułowe słowa przyszły do głowy uczniom Pana Jezusa po tym, jak widzieli Mistrza, mocno poirytowanego tym, że w domu Ojca, czyli w świątyni urządzono targowisko. Dzisiejsza niedziela uświadamia nam, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za Kościół, jako wielką wspólnotę, którą tworzymy, ale i jako świątynię, do której przychodzimy się modlić i składać ofiary dobremu Bogu. Słowa wyjęte z Psalmu 69, w Ewangelii przypisane Panu Jezusowi, mogłyby być duchową dewizą każdego wierzącego, członka Kościoła świętego. Troska, gorliwość o dom Boży czyli o świątynię, winna nas pochłaniać całkowicie, wręcz pożerać. Dom Boży jest wspólnym domem ludzi wierzących, szczęśliwych tym, że sam Bóg żyje, mieszka pośród nich. Troszczymy się o nasze domy i zależy nam również na tym, by nasza świątynia była godna imienia domu Bożego. Dzień dzisiejszy, w którym uroczyście świętujemy nasz parafialny kiermasz, a jednocześnie zamykamy ważny etap w renowacji kościoła, czego przypieczętowaniem będzie konsekracja nowego ołtarza, jest doskonałą okazją, by podziękować tym wszystkim, którzy zwłaszcza w ostatnich tygodniach, na różny sposób pokazali swoje przywiązanie do naszej świątyni, którzy dali świadectwo pięknej i gorliwej troski, która nieraz pochłaniała wiele czasu. Niech Bóg wynagrodzi obficie za tę chrześcijańską żarliwość.

**[prob.]**

# Wybawca mój żyje

Jak to jest z tą śmiercią, z tym umieraniem, z tym, co potem? W umieraniu na pewno już uczestniczyliśmy; gdy umierała babcia, mama, ktoś bliski, gdy trafiliśmy na tragiczny wypadek. Z śmiercią jest chyba inaczej. Bo czym ona jest? Tą pierwszą chwilą, *zaraz po* zakończeniu życia, gdy już wszystko ustało, gdy wszystko już się dokonało, co miało się dokonać. Dlatego mówimy: *konanie*. Ale ono chyba jeszcze należy do życia, tutaj, po tej stronie. Niektórzy twierdzą, że dla człowieka jest to ta *najostatniejsza* szansa, by się nawrócić. Czy komuś się to już udało, nie wiemy. Choć historia Dobrego Łotra na pewno nie była jedyną. Ale co potem? Tzn. po śmierci. Trzy dni w grobie. Życia nie można prze-*sądzić* w ułamku sekundy. Ale w trzy dni już tak, to wiemy. Bóg ma czas. Bóg jest Bogiem wiecznym. Zbawienia nie otrzymuje na podstawie karty kredytowej. Choć PIN naszego życia jest jedyny, nie do podrobienia (*Personal Identification Number*) – ten nasz, tylko do nas należący, kod identyfikacyjny. Kod naszych zasług i strat, naszych dobrych i złych czynów, naszego trudnego i pięknego życia; z Bogiem i bez Boga. Gdyby Bóg nie istniał, trzeba by odwołać Dzień Zaduszny i Wszystkich Świętych, trzeba by odwołać całe nasze życie. Ale *Wybawca nasz żyje*. Bóg (dzięki Bogu!), istnieje. A nasze zasługi? Liczą się zasługi Pana Jezusa, który wysłużył nam i naszym bliskim Zmarłym zbawienie.

**[prob.]**

# Uwierzyć w własne kłamstwo




Faryzeusze i saduceusze uwierzyli w własne kłamstwo. Dlatego raz po raz wystawiali Pana Jezusa na próbę, czyhali jak Go podchwycić w mowie. Zbiorowa histeria faryzeuszy i saduceuszy doprowadziła w końcu do poniżenia i ukrzyżowania Pana Jezusa. Oni działali w imię swojej *?prawdy?.* Z tego powodu został przybity do krzyża Chrystus Pan, który o sobie powiedział: *Ja jestem prawdą.* Ludzie łatwo dają wiarę kłamstwom i bzdurom przez siebie wypowiadanym. By polepszyć swoje samopoczucie chętnie podpierają się twierdzeniem, że *inni też tak myślą.* Tymczasem nawet najbardziej zbiorowe kłamstwo nie daje jeszcze prawdy. Ewangelia mówi dzisiaj, że Pan Jezus *zamknął usta saduceuszom.* Ale wiemy, że to nie był koniec dramatu zbawienia, jeszcze nie zmienił ich serc. Ludzie skażeni zakłamaniem do końca będą bronili swej racji, aż do ukrzyżowania Prawdy. Tak było z Panem Jezusem, który – choć zamknął usta saduceuszom – i tak został zamęczony i ukrzyżowany. Prawda zbawienia jest tylko jedna, i nie można się nią zabawiać, trzeba się na nią otworzyć. Zamykanie się na prawdę zawsze stanowi jakąś apologię kłamstwa. Dramat zbawienia, który miał miejsce przeszło XX wieków temu, nadal trwa. Prawie wszystko się powtarza, tylko aktorzy tego dramatu są nowi.

**[prob.]**

# Wielka siła przekonania



Już pewnie wiele razy daliśmy się nabrać różnym naciągaczom, którzy tak długo nas o czymś przekonywali, i z taką siłą, że w końcu ulegliśmy. Dopiero po czasie spostrzegliśmy, że przynieśliśmy do domu jakąś podróbę, kolejny bubel, nic nie wart, albo obiecywana rzecz, już zapłacona, do nas nigdy nie dotarła. Cechą współczesnej kultury jest to, że w wielu dziedzinach próbuje człowieka osaczyć przy pomocy wszechobecnej reklamy, mediów. Już małe dziecko się buntuje i nie chce iść do szkoły, bo mama nie kupiła modnego tornistra, piórnika czy odzienia. Jak wielka jest siła przekonywania, podstępnej perswazji, która czasami ociera się o szatańskie kuszenie. Dzisiaj św. Paweł cieszy się, że udało mu się pozyskać dla Pana Jezusa i Jego Ewangelii nowych wyznawców. Stało się to możliwe dzięki mocy Ducha Świętego, ale także dzięki temu, że głosiciele, prócz głoszonego słowa dali z siebie wszystko, w czym ujawniła się wielka siła przekonania. Owocem była żywa wiara pozyskanych, nowych uczniów Chrystusowych, gotowych nawet do męczeństwa. Dzisiaj bardzo potrzeba takiej siły przekonywania, począwszy od środowiska domowego, po środowiska pracy i życia, gdzie ujawnia się mieszanina poglądów, opinii; od żywej, odważnej wiary, aż po poglądy spoganiałe, letnie, bez wyrazu, pozbawione śladów żywego Boga.

**[prob.]**

# … który mnie umacnia



Bożego wsparcia potrzebujemy we wszystkim. Mówimy: Człowiek jest tylko człowiekiem. Wytrzymałość ludzka ma swoje granice, choć jesteśmy w stanie znosić różne przeciwności, nawet te, które są ponad nasze siły. Trudno powiedzieć, skąd pochodzą owe przeciwności, czy z naszego wnętrza, z nas samych, czy spoza nas, ze strony innych ludzi. Niby ze strony innych ludzi, choć często to, co ktoś znosi łatwo, dla innego okazuje się ponad siły i łatwo się załamuje. Św. Paweł mówi: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.* Trzeba więc pytać nie tyle o to, gdzie leży źródło naszych słabości i załamań, ile o to, gdzie znajduje się źródło naszej mocy. Apostoł Paweł wskazuje na Pana Jezusa, który go we wszystkim umacnia. Biedny ten człowiek, który liczy tylko na siebie, który patrzy tylko na swoje możliwości. Rzeczywiście, każdy powód, każda sytuacja może być dla człowieka źródłem załamania, zwłaszcza gdy otaczają go ludzie fałszywi i chłodni. Poniekąd wszyscy obracamy się w takim świecie. Taka jest charakterystyka, uroda tego świata, w którym przeżywamy nasze życie. Pan Jezus przeszedł to wszystko przed nami, wszystkiego tego doświadczył, od ludzi. O wiele bardziej niż my sami. Nie warto stawiać na człowieka, największy przyjaciel od ciebie się odwróci, a cóż dopiero wróg. Lepiej postawić na Boga, który nas umacnia. **[prob.]**

# Macki wojny



W minioną środę, wieczorem, był reportaż radiowy opowiadający o ludziach z pewnej wioski położonej przy samej granicy z Ukrainą, gdzieś w okolicach Przemyśla. Kobieta opowiadała jak to któregoś dnia spadł pocisk na jej podwórko. A potem takie różne refleksje innych mieszkańców na ten temat, także ludzi z Ukrainy, którzy przekraczają granicę, by coś kupić, a przy okazji opowiadają, że jeden, drugi syn, wrócił z wojny na wschodzie w trumnie. Opowiadali o trwodze w jakiej żyją, i o tym, że wszystko znowu może się powtórzyć, jak kiedyś, a nawet jeszcze gorzej. Patrząc za okno, na ruchliwe ulice, czytając gazety, oglądając wiadomości TV, można odnieść wrażenie, że już – w pewnym sensie – uczestniczymy w jakiejś wielkiej wojnie, wciąż jeszcze wirtualnie, jakby coraz bardziej realnie. Bo te macki wojny, choćby tylko w postaci niepokojących informacji, coraz bardziej rozszerzają swój zasięg, i jakby nikt nie jest w stanie tego pochodu zatrzymać. Św. Paweł pisze dzisiaj: *O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem!* Są troski małe i większe, i bardzo duże. Chodzi o to, byśmy przy tych codziennych troskach nie zapominali o tych, które ścielą się jak złowieszcze widmo. Odmawianie różańca niech nam pomoże zdobywać pokój serca, który pochodzi od Boga.

**[prob.]**

# Witaj, Różańcu święty

Są osoby, są rodziny, w których modlitwa różańcowa odmawiana jest przez cały rok. W naszej parafii do codziennego odmawiania tej modlitwy zobowiązało się kilkaset! osób. To coś naprawdę niezwykłego. Czy nam się to naprawdę udaje? Widocznie tak, bo gdyby było inaczej, już dawno byśmy się pozabijali. Ludzie codziennie modlący się stanowią prawdziwy krwioobieg każdej religijnej wspólnoty. Modlitwa jest jak tlen, który ożywia poszczególne osoby, rodziny, wspólnoty, ludzkość całą. Tam, gdzie jej nie ma, dzieje się źle, ludzie się nienawidzą, są konflikty, jest niespokojnie. Nam wszystkim potrzeba tego tlenu, tej ożywiającej mocy, która dobrze wpływa na wszystko; na pracę i na odpoczynek, na relacje małżeńskie i rodzinne. Modlitwa robi dobrze i choremu, i zdrowemu, potrzebuje jej kobieta i mężczyzna, młody i stary. Dar Różańca Świętego otrzymał Kościół tak jak swego czasu Apostołowie otrzymali od samego Pana Jezusa dar Modlitwy Pańskiej, modlitwę Ojcze nasz. Duch Święty, ten Największy Znawca człowieka i całych dziejów, ten Wielki Profesjonalista od spraw Bożych, podpowiada ludziom to co najlepsze, co pozwala nam jeszcze bardziej zbliżyć się do Pana Boga w tych naszych czasach. To On mówi: odmawiajcie Różaniec. Przesuwajcie paciorki Różańca, dla waszego zbawienia i całego świata.

**[prob.]**

# Niechaj bezbożny porzuci swą drogę



Kiedy chrześcijanin tak naprawdę może się szczycić tym, że jest chrześcijaninem, uczniem Chrystusa? Odpowiedź jest bardzo prosta: Gdy dobrze wyspowiada się ze swoich grzechów. To swoje chrześcijaństwo manifestujemy na różne sposoby, czasami nawet posuwając się do niegodziwości i złośliwości. Ale to nie jest to. To jest, co najwyżej, zasłona dymna dla naszych ludzkich słabości, grzechów i innych kłamstw. Chrześcijaństwa nie zbudujemy z naszych *słusznych racji* ani z naszych *mądrych postulatów*. Bezbożność, która przybiera kolorowe pióra przyzwoitości, to ponure zachowanie faryzeuszy, starych i nowych, którzy walczą o *literę Prawa, o zachowanie Starego,* ale nie mają w sobie ani radości Ducha Świętego, ani nie znają smaku Bożego miłosierdzia. *Groby pobielane* – oto cała ich uroda. Kościół żyje z Eucharystii. Uroda Kościoła, to uroda Najświętszej Eucharystii. Brzydota bezbożności to brzydota człowieka stroniącego od Mszy świętej, od adoracji Pana Jezusa. Jak samo słowo wskazuje: *bez-bożność*, czyli *coś co jest bez Boga*. Jeśli więc dzisiaj usłyszymy wezwanie: *Niechaj bezbożny porzuci swą drogę*, to znaczy: niech w końcu zwróci swe serce ku Bogu, niech wreszcie swoje życie, puste od Boga, zapełni Bożą obecnością. Chrześcijańska pobożność to życie Ducha Świętego w człowieku całkowicie oddanym Bogu.

**[prob.]**